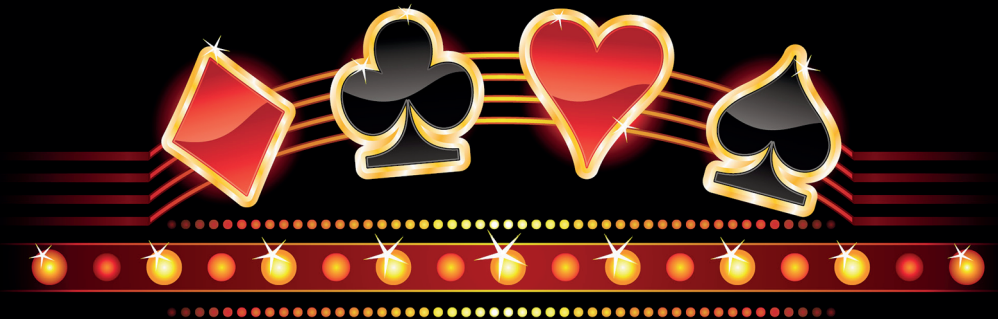
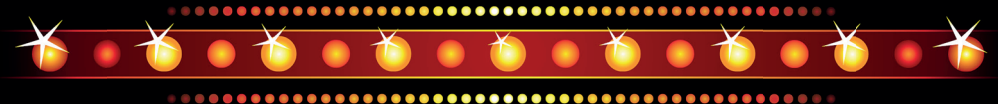




Andrzej Malczewski

KASYNO ORCHIDEA



KASYNO ORCHIDEA

Andrzej Malczewski

KASYNO ORCHIDEA



Redakcja i korekta: Urszula Lemańska
Skład: www.mpress-freelancer.pl

**Copyright© by Andrzej Malczewski,
Zielona Góra 2014**

Wszelkie prawa zastrzeżone.
All rights reserved.

e-Book Wydanie I
Zielona Góra 2014
ISBN: 978-83-934146-3-5

1

Zdarzają się chwile niezwykle istotne dla każdego z nas. Mają je wszyscy, bez względu na płeć, wyznanie czy narodowość. Czasami bywają brzemienne w skutkach do końca życia, z różnym zresztą wynikiem. Dążenie do czegoś lepszego, chęć osiągnięcia upragnionych celów, towarzyszy nam nieprzerwanie. Prawdą jest, że czego innego oczekuje od życia starzec, a co innego pragnie w swoim sercu młodzieniec u progu życia, który odkrywa nieznane lądy. Wędrownica przez dziewiczy grunt z czasem uświadamia nam, że przed nami kroczyli już tędy, a wydeptane ścieżki wśród buszu, przywołują na myśl przeszłe pokolenia, które historia wchłonęła do swych trzewi. Nie wiemy dokąd wiedzie ścieżka, którą kroczymy, a schodząc z niej na inną, mnożymy możliwości ciekawych przygód, jak dziecko wkraczające w świat bajek.

Kiedy wkraczamy w dorosłość furtka przeszłości zamyka się definitywnie. Musimy liczyć wyłącznie na siebie samych, co przychodzi nam z trudem. Rwący nurt czasu wydiera nam z rąk marzenia, lecz z tymi, których nie zdąży nam porwać, płyniemy pod prąd, zmagając się z napotykanymi kłódami. Lawirując między nimi, przychodzi nam stale wybierać jak je ominąć. Niestety jest zabłądzić i szukać po omacku. U zarania naszych dróg zawsze stajemy twarzą w twarz z wyborem, a wyboru w mniejszym lub większym stopniu dokonujemy sami, choć trudno do tego niekiedy się przyznać.

Człowieka młodego nachodzą zgoła nieoczekiwane myśli, z których rodzą się dziwne pomysły na życie. Osobnik skromny, załęczony zrazu chce rządzić światem, więc garnie się do stanowisk dających władzę nad innymi. Natomiast przebojowy,

pełen wigoru marzy o zaszcyciu się w jakimś kącie, z dala od gwaru świata, podejmując pracę w bibliotece. Ludzkie wybory bywają wówczas nieoczekiwane i zadziwiające, a czasami wręcz szokujące.

I tak było w moim przypadku. Pewnego ranka coś mi zarzyło pod kopułą i podjąłem nieoczekiwane postanowienie zmiany swojego życia. Wszystko to, co robiłem do tej pory, zdało mi się w jednym momencie szare i pozbawione sensu. Beznadziejna wydała mi się praca, otoczenie i życie. Czułem i byłem przekonany, że nadszedł czas ułożyć wszystko od początku. Inaczej patrzę na to teraz z perspektywy lat i to, co kiedyś uważałem za pewnik teraz potraktowałbym z przymrużeniem oka. Ale tak było...

Słowem zabrałem się do przebudowy swojego życia. Dziś zadaję sobie pytanie, czy moja decyzja nie była skutkiem względnego dobrobytu jakiego w tym czasie zaznawałem, bo powodziło mi się całkiem dobrze?

Wynajmowałem pokój z łazienką i małą kuchenką u baronowej Teodory von Gerdbeg, która była dla mnie bardzo dobra, jak zresztą dla innych domowników. Od śmierci Wenera, barona von Gerdbeg, jako wdowa po nim, baronowa zarządzała fundacją jego imienia i była niczym matka dla nas ratowników wód przybrzeżnych. Świętej pamięci baron był entuzjastą żeglarstwa, sportów wodnych i dalekich podróży morskich. Założył przystań jachtową z prawdziwego zdarzenia, wybudował promenadę, a przede wszystkim stworzył centrum ratownictwa morskiego z okazałym, przeszklonym gmachem, którego pozazdrościło nam całe zachodnie wybrzeże. Dzięki hojności barona mieliśmy zawsze najlepszy sprzęt na wyposażeniu, a przez nasze ręce przeszło wiele prototypów najnowocześniejszych urządzeń. Łaskawość jego znana była ludności zamieszkującej nad zatoką. Często pomagał ludziom w potrzebie,łożył na szkoły, przedszkola i szpitale, a w okresie kryzysu utrzymywał jadalnię w biedniejszych okolicach.

Po jego śmierci ogromny majątek, który odziedziczył po przodkach, trafił zgodnie z testamentem w ręce wdowy po